

K Z O M B U N I A K A T
Z B A D A Ń

Warszawa, grudzień 2009

www.cbos.pl ● sekretariat@cbos.pl

BS/162/2009

POLACY O HAZARDZIE

Prezydent Lech Kaczyński podpisał uchwaloną przez parlament w ekspresowym tempie ustawę antyhazardową. Jednocześnie zdecydował o skierowaniu jej do Trybunału Konstytucyjnego motywując ten krok obawą przed możliwymi błędami lub przeoczeniami popełnionymi w związku z pospiesznym trybem pracy nad ustawą. Jak wątpliwości te wyraził Władysław Stasiak z Kancelarii Prezydenta: „Należy sprawdzić, czy przepisy są spójne i czy rzeczywiście pozwolą ograniczyć patologie związane z hazardem”¹.

Nowa ustawa przewiduje m.in. stopniową likwidację hazardu poza kasynami na automatach o niskich wygranych, tzw. jednoręcznych bandytach, zakaz wideoloterii, znaczny wzrost podatków od hazardu i ograniczenia w reklamowaniu hazardu i firm hazardowych.

Jeszcze przed uchwaleniem przez parlament ustawy antyhazardowej i podpisaniem jej przez prezydenta, w czasie, kiedy w mediach trwała dyskusja nad hazardem, zapytaliśmy Polaków, co myślą na ten temat². Interesowały nas nie tylko opinie o grach, którymi zajmuje się ustawa, ale w ogóle popularność różnego rodzaju gier „na pieniądze” (w tym gier organizowanych przez niegdysiejszych monopolistów, jak Totalizator Sportowy), zakładów bukmacherskich, gier ukrywających się pod różnymi konkursami, jak gry esemesowe, telewizyjne audiotele, a także uprawianych prywatnie w domowym zaciszu. Próbowaliśmy się dowiedzieć, jaka jest skala popularności rozmaitych form hazardu, a także – jak Polacy oceniają społeczne zagrożenia z tym związane.

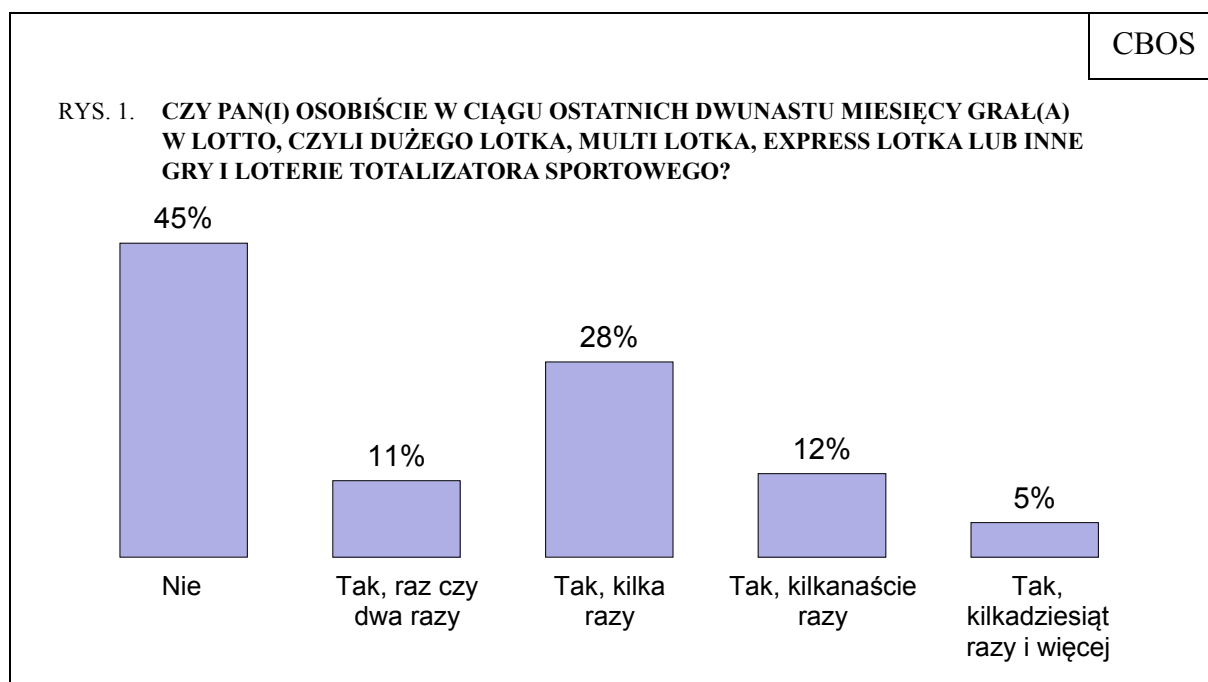
ULUBIONE GRY POLAKÓW

Wśród gier „na pieniądze” zdecydowanie najbardziej popularne, a zarazem społecznie akceptowane (bo najłatwiej się do nich przyznać), są gry Totalizatora Sportowego. Ponad połowa ankietowanych (56%) deklaruje, że w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy co najmniej

¹ <http://wiadomosci.onet.pl> – 27 listopada 2009

² Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (234) przeprowadzono w dniach 4–9 listopada 2009 roku na liczącej 1022 osoby reprezentatywnej próbie losowej dorosłych Polaków.

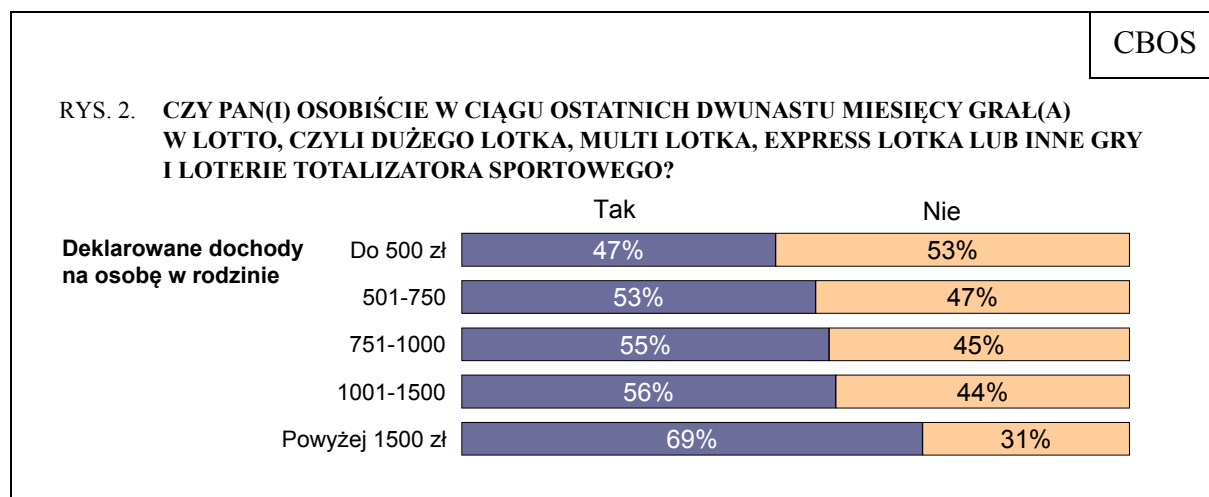
raz zagrała w którąś z gier lub loterię firmowaną przez tę instytucję. Co dwudziestego Polaka (5%) można określić jako namiętnego gracza (najpewniej w Lotto – najpopularniejszą grę Totalizatora), ponieważ – według własnych deklaracji – grał w którąś z gier przynajmniej kilkadziesiąt razy, a zatem – zakładając mniej więcej systematyczny rozkład częstości grania – więcej niż kilka razy w miesiącu. Dalsze 12% respondentów grało – przyjmując nadal to samo założenie – mniej więcej raz lub co najwyżej dwa razy w miesiącu. Ponad jedna czwarta Polaków (28%) to najpewniej tzw. gracze kumulacyjni, którzy licząc na uśmiech fortuny pozwalają sobie na trochę nadziei na zmianę swojego statusu materialnego tylko raz na jakiś czas, najczęściej przy okazji skumulowania się dużych wygranych w Lotto³. Według własnych deklaracji co dziewiąty Polak (11%) w ciągu ostatniego roku korzystał z oferty Totalizatora Sportowego tylko sporadycznie – raz czy dwa razy. Ponad dwie piąte badanych (45%) nie grało w ostatnich dwunastu miesiącach w żadną grę firmowaną przez Totalizatora.



W Lotto i pozostałe gry Totalizatora Sportowego, tak jak niemal we wszystkie inne rodzaje gier hazardowych, wyraźnie częściej grają mężczyźni niż kobiety. Do najczęściej grających należą respondenci relatywnie młodzi i w średnim wieku (od 25 do 44 roku życia), mieszkańcy miast średniej wielkości (od 20 tys. do 500 tys. ludności), osoby dobrze

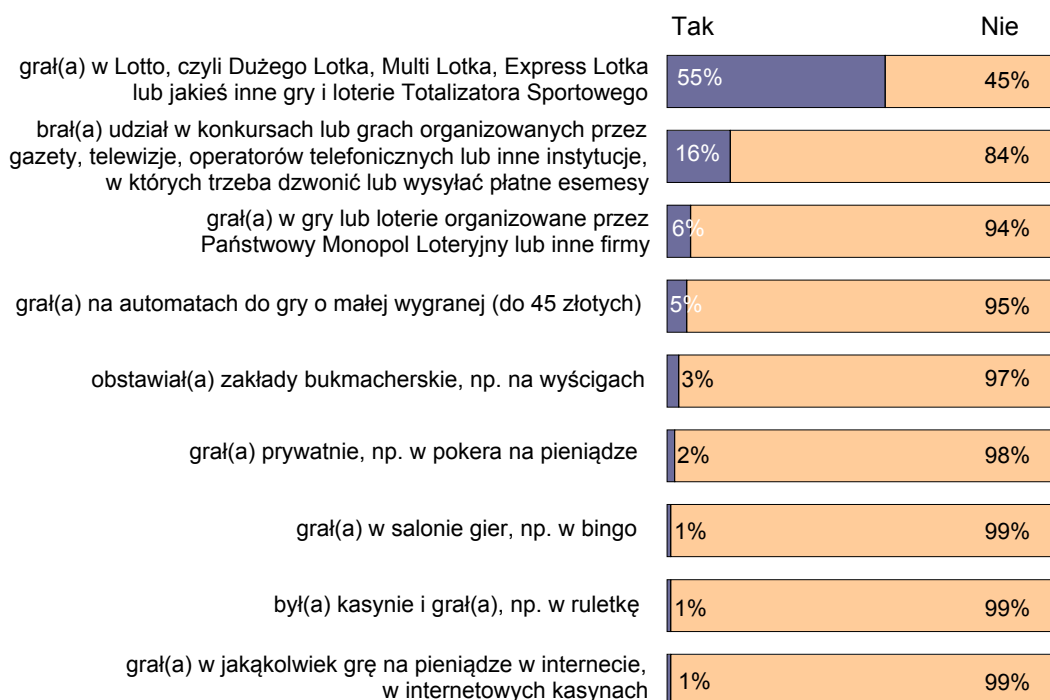
³ W ostatnich miesiącach Totalizator Sportowy wprowadził zmiany mające częściej skłaniać do grania tę liczną grupę graczy i ułatwiające kumulowanie się wygranych w kolejnych losowaniach.

sytuowane; częściej grają badani z wykształceniem co najmniej zasadniczym zawodowym niż podstawowym. Z oferty Totalizatora relatywnie częściej niż pozostali korzystają robotnicy wykwalifikowani, technicy i średni personel, pracownicy administracyjno-biurowi, a także osoby pracujące na własny rachunek oraz gospodynie domowe. Uprawianiu tego rodzaju gier hazardowych sprzyja, podobnie jak wszystkim innym rodzajom hazardu, obojętność religijna i nieuczestniczenie w praktykach religijnych bądź jedynie okazjonalny w nich udział.



Poza grami i loteriami Totalizatora Sportowego relatywnie wielu Polaków dało się namówić w ostatnim roku na wzięcie udziału w którejś z gier esemesowych czy telefonicznych, organizowanych przez operatorów telefonicznych, radiostacje, telewizje i inne instytucje. Aż 16% ankietowanych co najmniej raz w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy wysyłało płatne esemesy lub dzwoniło za odpowiednią opłatą do organizatorów licząc na jakąś wygraną. W przypadku tego typu gier charakterystyka typowego gracza jest nieco inna niż w pozostałych rodzajach hazardu. Główną różnicę stanowi to, że audiotele, konkursy esemesowe i telefoniczne to częściej ulubiona rozrywka kobiet niż mężczyzn. Najczęściej uczestniczą w nich osoby w wieku 25–34 lata lub młodsze (18–24 lata), częściej mieszkańcy dużych miast (powyżej 100 tys. ludności), badani z wykształceniem co najmniej średnim. W grupach społeczno-zawodowych do uczestnictwa w tego rodzaju przedsięwzięciach najczęściej dają się skłonić pracownicy usług, specjaliści z wyższym wykształceniem i kadra kierownicza, a także uczniowie i studenci oraz gospodynie domowe.

RYS. 3. CZY PAN(I) OSOBIŚCIE W CIĄGU OSTATNICH DWUNASTU MIESIĘCY:



Co szesnasty respondent (6%) deklaruje, że w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy grał w loterię Państwowego Monopolu Loteryjnego. Nieznacznie mniej (5%) przyznaje się do gry na automatach o małej wygranej (do 45 złotych).

Kim jest Polak grający przeciętnie częściej niż inni na tzw. jednoręcznych bandytach? Przede wszystkim to młody mężczyzna (8% wobec 3% kobiet), w wieku od 18 do 24 lat (w tej grupie aż 17% twierdzi, że w ostatnim roku grało w tego rodzaju gry), najczęściej uczący się lub pozostający bez pracy (po 13% wśród uczniów i studentów oraz osób bezrobotnych). Z jednoręcznymi bandytami częściej niż inni „zadają się” także pracownicy usług (11%), średni personel i technicy oraz osoby prowadzące działalność na własny rachunek (po 10%). O rozpowszechnieniu tego rodzaju automatów na terenie całego kraju świadczy fakt, że w zasadzie równie często grają na nich mieszkańcy miast różnej wielkości. Nie jest to również rozrywka elitarna, wysokość dochodów *per capita* nie stanowi przeszkody do korzystania z tego rodzaju hazardu – na jednoręcznych bandytach osoby dobrze sytuowane grają podobnie często jak źle sytuowane.

W skali całego kraju dużo mniej popularne są pozostałe formy hazardu – 3% Polaków obstawiało w ciągu ostatniego roku zakłady bukmacherskie. Wśród najmłodszych dorosłych (w wieku 18–24 lata) aż co dziewiąty (11%) uprawia tego rodzaju hazard. Zakłady bukmacherskie to częściej ulubiona rozrywka średniego personelu technicznego (12%), uczniów i studentów (10%) oraz bezrobotnych (9%).

Niewielu ankietowanych (2%) uprawiało hazard prywatnie, np. grając ze znajomymi w pokera na pieniądze. Także w tego rodzaju gry hazardowe częściej niż pozostali grają – według własnych deklaracji – najmłodszy badani (18-24 lata – 6%), mieszkańcy dużych, ale nie największych miast (od 101 tys. do 500 tys. ludności – 7%), a w grupach społecznych przede wszystkim bezrobotni (8%) oraz uczniowie i studenci (6%).

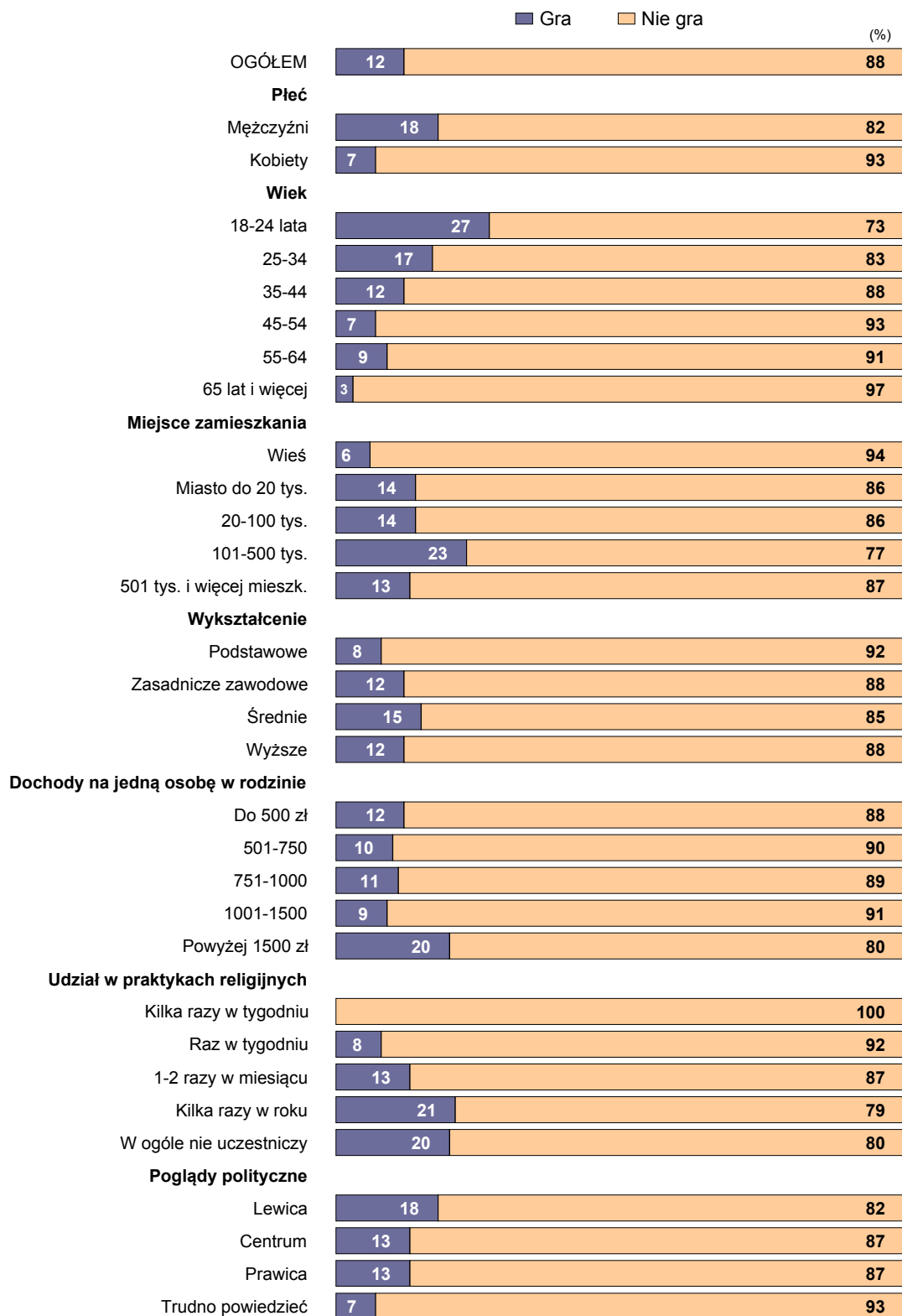
W skali całej próby nieliczni Polacy odwiedzili w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy jakiś salon gier i grali np. w bingo, byli w kasynie i grali, np. w ruletkę, czy też uprawiali jakiś rodzaj hazardu korzystając z pośrednictwa internetu, w internetowych kasynach lub w inny sposób (po 1%).

POLAK HAZARDZISTA

Kim jest typowy polski hazardzista? Udzielenie odpowiedzi na to pytanie może ułatwić zliczenie wszystkich grających w którąkolwiek z wymienionych wyżej gier z wyłączeniem dwóch typów – gier Totalizatora Sportowego (jako rozrywki zbyt masowej, która zaburzałaby wyrazistość obrazu) oraz konkursów typu audiotele (jako zabawy przyciągającej nietypową dla ogółu graczy klientelę, która także czyniłaby ten wizerunek mniej czytelnym).

Nasz rodzimy gracz to prawie trzy razy częściej mężczyzna niż kobieta. Cechą najsilniej go charakteryzującą jest jednak młody wiek – to najczęściej osoba mająca od 18 do 24 lat, z wykształceniem średnim, mieszkająca najczęściej w dużych, ale nie największych miastach (od 101 tys. do 500 tys. ludności). Graczami częściej są respondenci lepiej sytuowani, jednak nie jest to ścisła reguła, ponieważ także wśród najgorzej zarabiających jest tylu graczy co wśród ogółu Polaków. Hazardzistami są też nieco częściej badani o lewicowych poglądach politycznych niż zwolennicy prawicy czy osoby określające swoją orientację polityczną jako centrową.

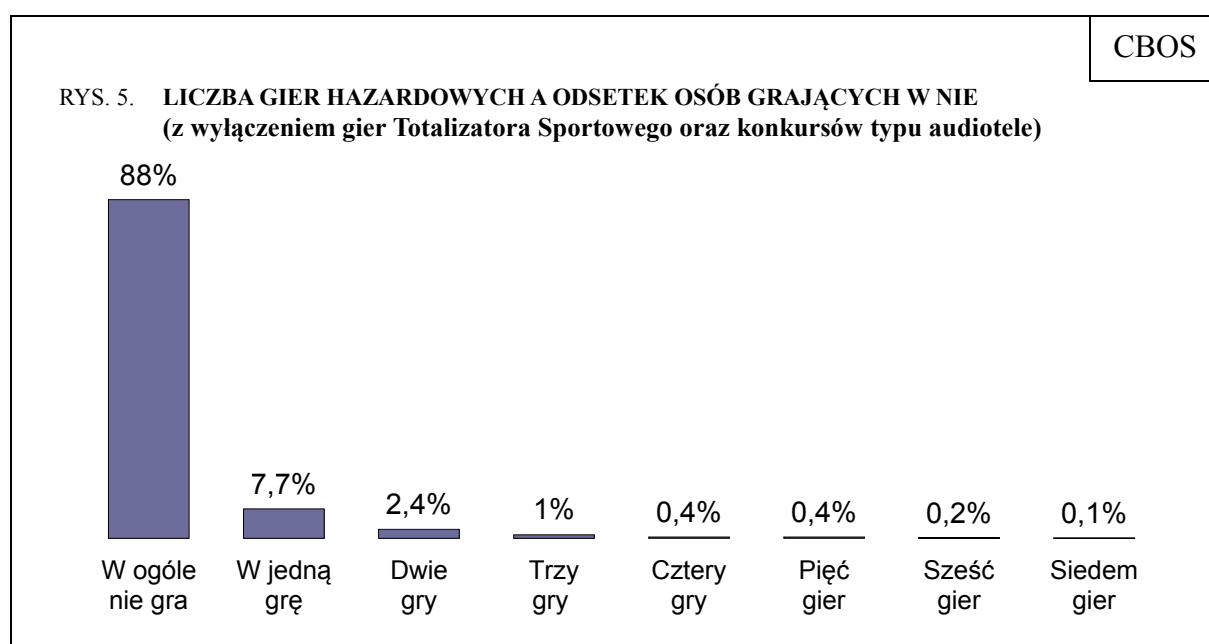
RYS. 4. RESPONDENCI GRAJĄCY W KTÓRAKOLWIEK Z ANALIZOWANYCH GIER (z wyłączeniem gier Totalizatora Sportowego oraz konkursów typu audiotele)



Oddawaniu się hazardowi sprzyja także obojętność religijna oraz nieuczestniczenie w praktykach religijnych bądź jedynie sporadyczny w nich udział. Narzuca się w związku z tym przypuszczenie, że hazard w przypadku niewierzących realizuje jakiegoś rodzaju potrzebę, której nie doświadczają osoby wierzące i praktykujące. Najpewniej jednak po prostu łatwiej jest się przyznać do uprawiania hazardu niewierzącym niż wierzącym, którzy to pojęcie kojarzą ze sferą grzechu. Jednak z drugiej strony, czy hazard jest w jakimś sensie poszukiwaniem nadziei (co prawda tylko w wymiarze materialnym), którą osoby religijne znajdują w innej sferze? W końcu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że jeden z najwnikliwszych opisów kondycji duchowej i cierpień gracza dał Fiodor Dostojewski, pisarz arcychrześcijański, a jednocześnie sam w pewnym okresie życia uzależniony hazardzista.

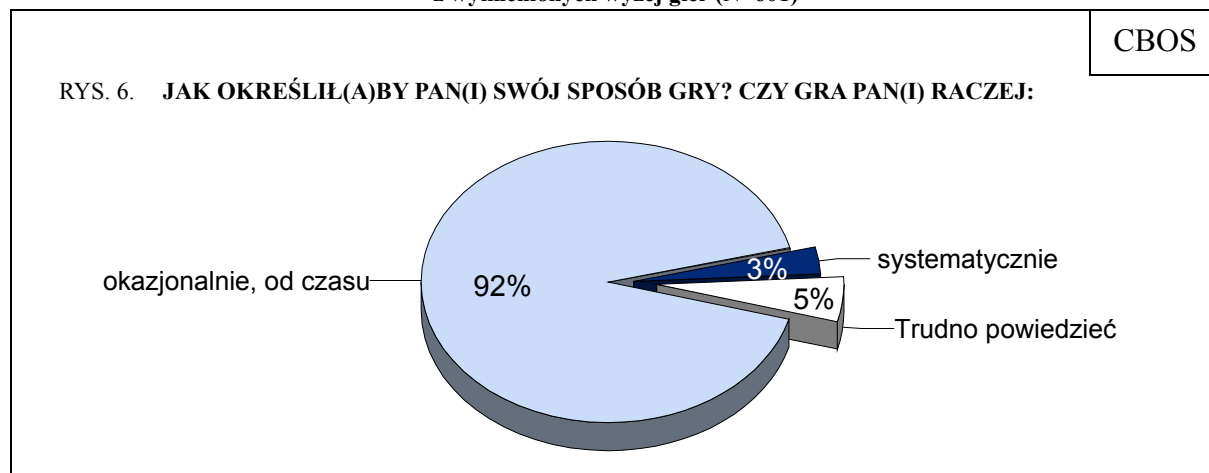
W grupach społeczno-zawodowych najwięcej hazardzistów jest wśród uczniów i studentów, jedna czwarta z nich (25%) w ostatnim roku grała w jakąś grę „na pieniądze”. Relatywnie wielu graczy znajdujemy także wśród techników i personelu średniego szczebla (21%). Częściej niż przeciętnie grywają również robotnicy wykwalifikowani, pracownicy usług (po 18% deklaracji), osoby pracujące na własny rachunek oraz bezrobotni (po 17%).

Przeciętny gracz najczęściej gra tylko w jedną grę hazardową (7,7%). Zatem np. zwolennikom zakładów bukmacherskich tylko sporadycznie zdarza się zagrać także w automaty, bingo czy loterie. Ponad 2% graczy grywa najwyżej w dwie gry, jeszcze mniej (1%) – w trzy rodzaje gier. W całej próbie tylko jeden gracz zadeklarował, że gra do upadłego – we wszystko, w co się da (czyli w naszym przypadku w siedem rodzajów gier).



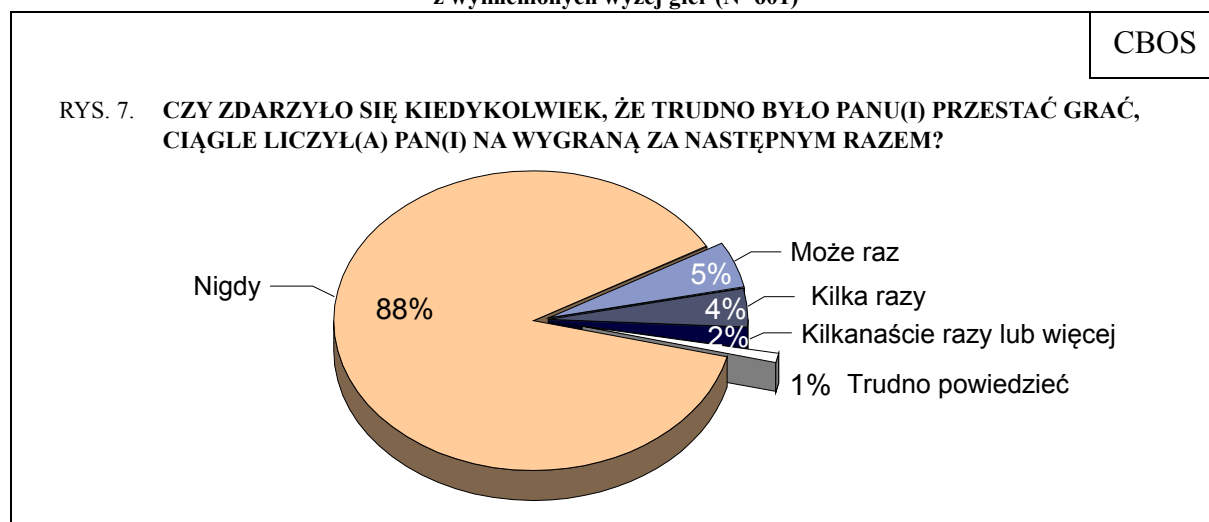
Zdecydowana większość osób, które w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy grały w jakąkolwiek grę „na pieniądze”, uważa się za graczy raczej okazjonalnych, grających tylko sporadycznie (92%). Do systematycznego grania przyznają się nieliczni (3%).

Odpowiedzi osób, które w ostatnich dwunastu miesiącach grały przynajmniej w jedną z wymienionych wyżej gier (N=601)



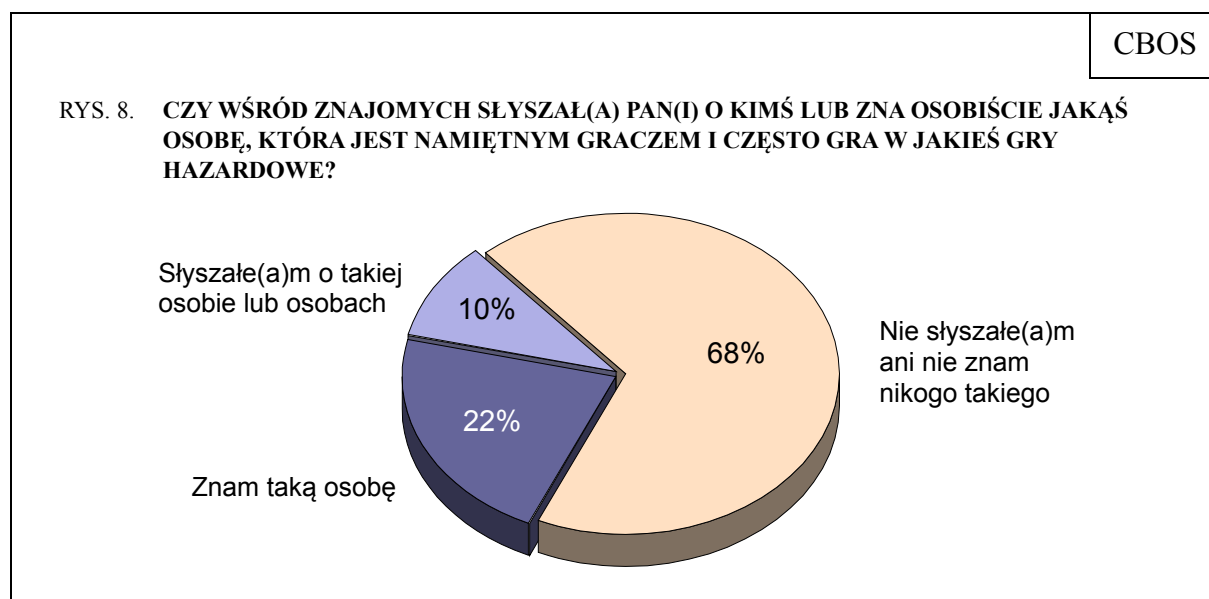
Jednocześnie w sumie co dziewiąty grający (11%) przyznaje, że w swojej karierze gracza miał co najmniej jeden epizod, kiedy nie mógł przestać grać, ponieważ ciągle liczył na wygraną za następnym razem. W tej grupie przeważają ci, którzy mają za sobą co najmniej kilka tego rodzaju doświadczeń (6%), tylko jeden raz taki przypadek przydarzył się 5% ankietowanych. Ogromna większość graczy (88%) nigdy – według własnej autodiagnozy – nie doświadczyła uzależnienia od hazardu.

Odpowiedzi osób, które w ostatnich dwunastu miesiącach grały przynajmniej w jedną z wymienionych wyżej gier (N=601)



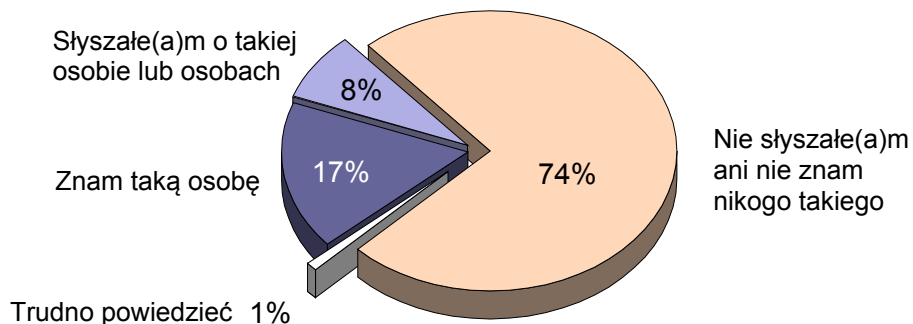
Pierwszym krokiem w leczeniu uzależnień, a także nałogowego hazardu jest uświadomienie sobie, że jest się osobą uzależnioną, czyli chorą, wymagającą leczenia. Nałogowi gracze zwykle nie są tego świadomi, uważają, że grają tylko dla zabawy, rozrywki czy sportu i w każdej chwili mogą przestać grać. Rozbudowane mechanizmy wyparcia i racjonalizacji zwykle pozwalają im myśleć o sobie jako o dobrze funkcjonującym człowieku bez nałogów, choć np. przynajmniej niektórzy systematycznie tracą pieniądze, przegrali już większość swoich oszczędności czy też są poważnie zadłużeni. Z tego powodu pytanie zadane wprost nie pozwala na choćby przybliżone oszacowanie skali problemu społecznego, jakim jest uzależnienie od hazardu. Za jego pomocą „łapiemy” bowiem tylko tych, którzy już wiedzą, że mają problem. Biorąc pod uwagę mechanizmy obronne zadaliśmy Polakom pytanie o charakterze projekcyjnym – jak w swoim otoczeniu oceniają skalę tego zjawiska.

Co dziesiąty ankietowany (10%) tylko słyszał o osobie lub osobach, które są namiętymi hazardzistami i często grają w różnego rodzaju gry. Więcej niż co piąty zaś (22%) deklaruje, że osobiście zna taką osobę lub osoby.



Niespełna jedna piąta badanych (17%) twierdzi, że wśród znanych im graczy są osoby uzależnione od hazardu, dalsze 8% zadeklarowało, że słyszało o takiej osobie lub osobach. Trzy czwarte Polaków (74%) ani nie zna nikogo takiego, ani nie słyszało o kimś uzależnionym od hazardu.

RYS. 9. CZY ZNA PAN(I) ZE SŁYSZENIA LUB OSOBIŚCIE JAKĄS OSOBĘ (OSOBY), O KTÓREJ (KTÓRYCH) POWIEDZIAŁ(A)BY PAN(I), ŻE JEST (SĄ) UZALEŻNIONA (UZALEŻNIONE) OD HAZARDU, BO NIE MOŻE (MOGĄ) PRZESTAĆ GRAĆ?

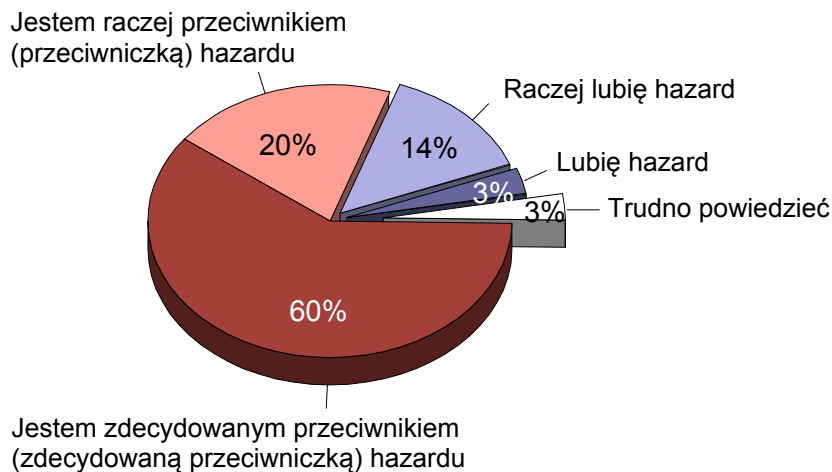


Można z tego wnosić, że większość osób, które są znane swemu otoczeniu jako hazardziści, to gracze – w ocenie tegoż otoczenia – uzależnieni od hazardu.

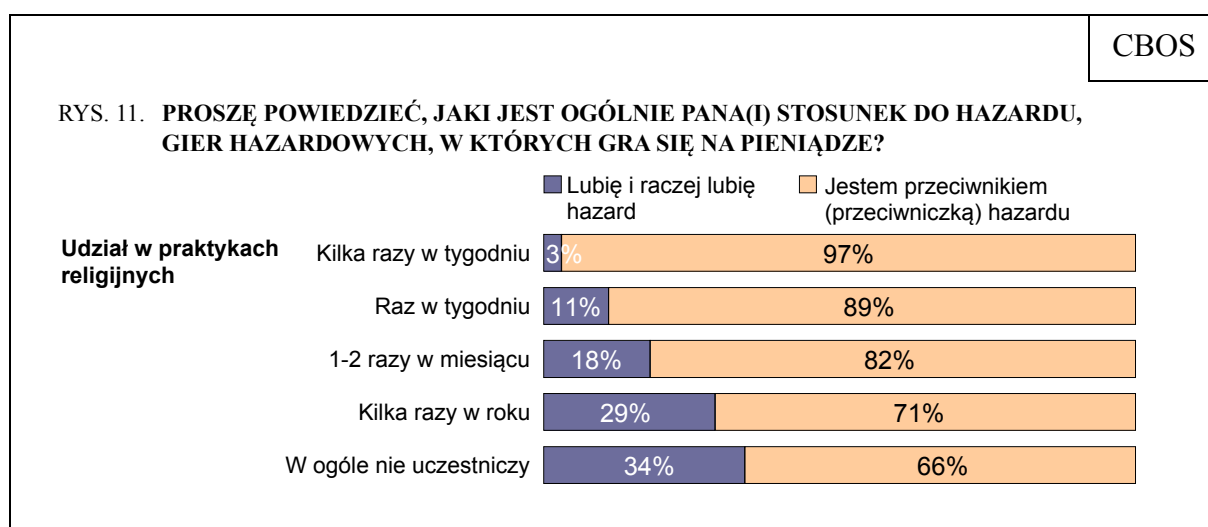
CZY LUBIMY HAZARD?

Trzy piąte Polaków (60%) można zaliczyć do zdecydowanych przeciwników hazardu, dalsza jedna piąta (20%) również ocenia go negatywnie, choć nie jest w swych poglądach tak zdecydowana. Prawie co piąty respondent (17%) w mniejszym lub większym stopniu ma do hazardu stosunek pozytywny, choć tylko 3% przyznaje wprost, że go lubi.

RYS. 10. PROSZĘ POWIEDZIEĆ, JAKI JEST OGÓLNIE PANA(I) STOSUNEK DO HAZARDU, GIER HAZARDOWYCH, W KTÓRYCH GRA SIĘ NA PIENIĄDZE?



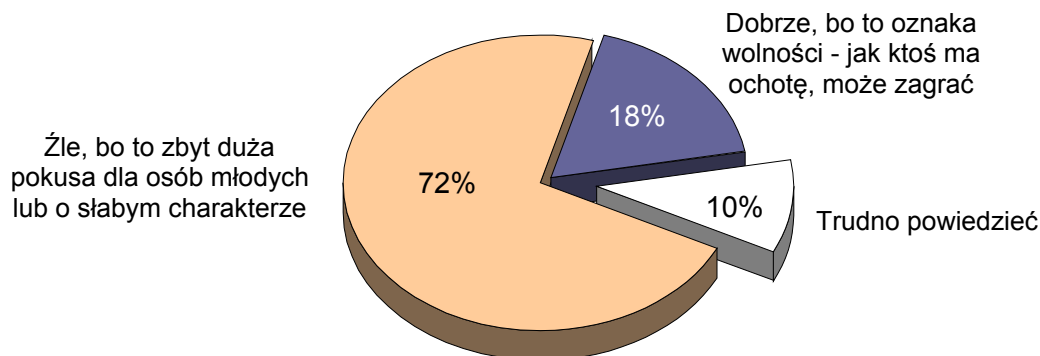
Hazard lubią przede wszystkim ci, którzy go uprawiają, czyli grają w różnego rodzaju gry. Częściej niż przeciętnie deklaracje takie składają mężczyźni, osoby młode (od 18 do 34 roku życia), dobrze sytuowane (o dochodach powyżej 1500 zł *per capita*). Sympatia dla hazardu jest tym większa, im wyższy poziom wykształcenia, a także im większa miejscowość zamieszkania. Wyraźna zależność między częstością praktyk religijnych a postawą wobec hazardu potwierdza przypuszczenie, że dla osób wierzących hazard jest pojęciem pejoratywnym, obciążonym stygmatem grzechu, a zatem nie może być postrzegany pozytywnie.



W grupach społeczno-zawodowych hazard najbardziej lubią osoby pracujące na własny rachunek (32% deklaracji) oraz technicy i personel średniego szczebla (28%). Pozytywnie o emocjach związanych z hazardem myślą także uczniowie i studenci (25%) oraz bezrobotni (24%).

Niemal trzy czwarte Polaków (72%) jest przeciwnych istniejącej sytuacji, w której bez większych przeszkód można umieszczać automaty do gier hazardowych w miejscach publicznych – barach, kawiarniach, sklepach, stacjach benzynowych, centrach handlowych, przejściach podziemnych itd. W zdecydowanej mniejszości (18%) pozostają ci, dla których tego rodzaju polityka kojarzy się pozytywnie, ze sferą wolności i swobód obywatelskich.

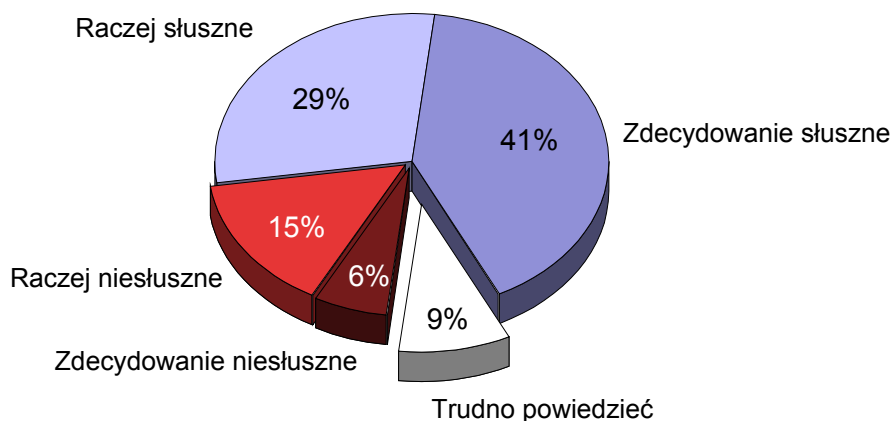
RYS. 12. CZY, PANA(I) ZDANIEM, TO DOBRZE CZY TEŻ ŹLE, ŻE W POLSCE MOŻNA BEZ WIĘKSZYCH PRZESZKÓD UMIESZCZAĆ AUTOMATY DO GIER HAZARDOWYCH W MIEJSCACH PUBLICZNYCH – BARACH, KAWIARNIACH, SKLEPACH, STACJACH BENZYNOWYCH, CENTRACH HANDLOWYCH, PRZEJŚCIACH PODZIEMNYCH ITP.?



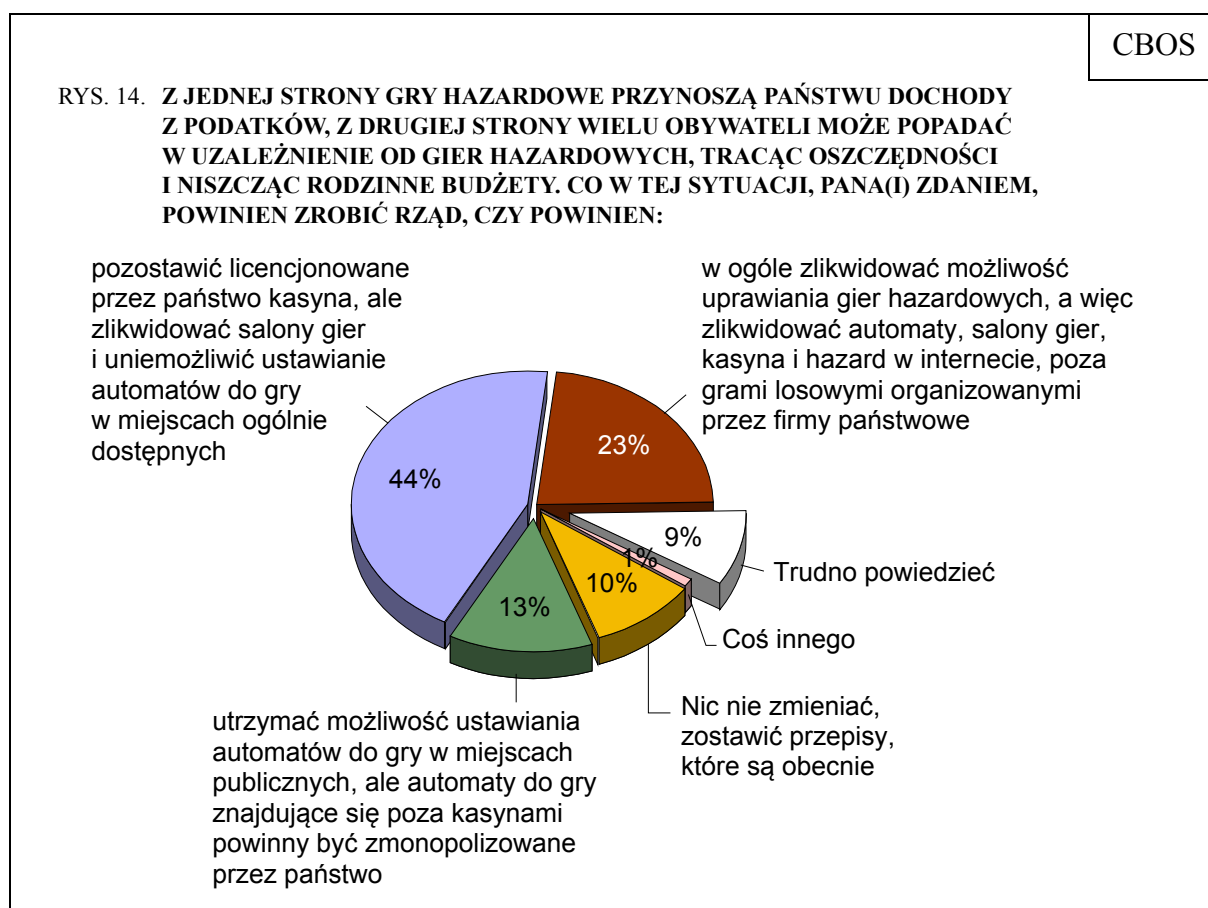
OPINIE O OGRANICZENIU DOSTĘPNOŚCI GIER HAZARDOWYCH I POLITYCE WOBEC BRANŻY HAZARDOWEJ

Krytycznym opiniom o ciągle jeszcze obowiązujących uregulowaniach prawnych, pozwalających na umieszczanie automatów do gier o niskich wygranych w ogólnie dostępnych miejscach w przestrzeni publicznej, towarzyszy przekonanie o konieczności zaostrzenia prawa w tej dziedzinie. Ponad dwie trzecie Polaków (70%) uznaje za słuszne wprowadzenie przepisów ograniczających dostępność gier hazardowych, przeciwne zdanie na ten temat ma 21% ankietowanych.

RYS. 13. CZY W PANA(I) OCENIE WPROWADZENIE PRZEPISÓW OGRANICZAJĄCYCH DOSTĘPNOŚĆ GIER HAZARDOWYCH JEST SŁUSZNE CZY TEŻ NIESŁUSZNE?



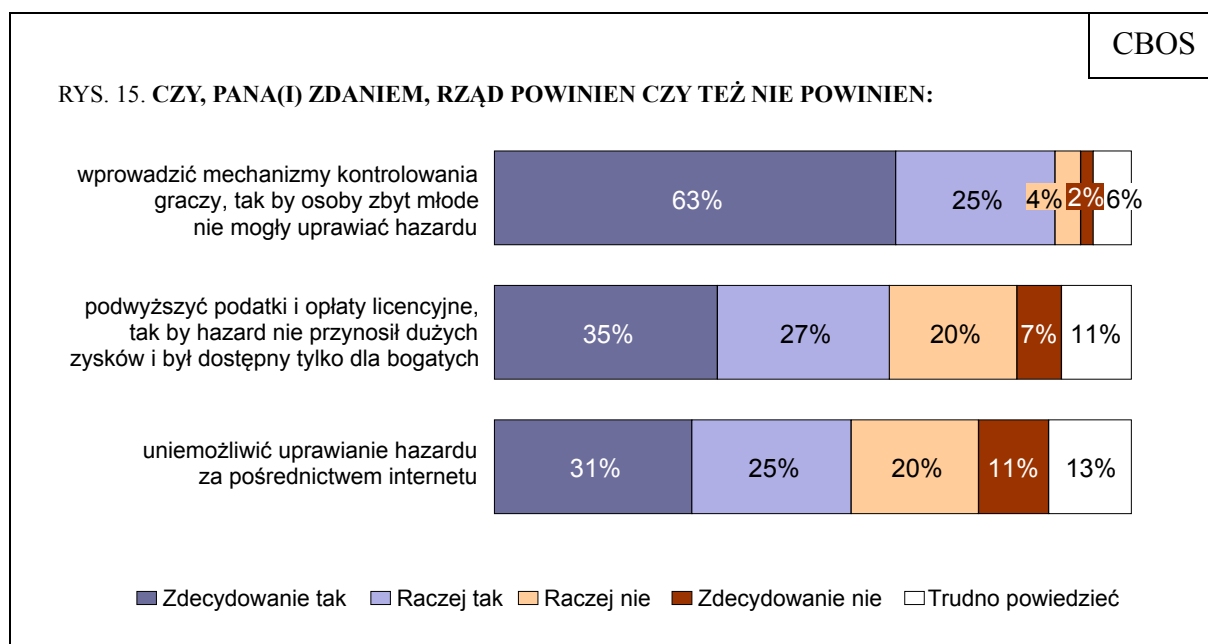
Spośród rozważanych możliwości rozwiązania problemu „jednoręki bandyta” największa grupa ankietowanych (44%) opowiedziała się za funkcjonowaniem tego typu automatów wyłącznie w kasynach licencjonowanych przez państwo, a zatem za rozwiązaniem przyjętym w nowej ustawie. Prawie jedna czwarta (23%) jest w swych poglądach jeszcze bardziej restrykcyjna i chciałaby w ogóle zlikwidować możliwość uprawiania gier hazardowych w Polsce, poza grami losowymi organizowanymi przez firmy państwowe. Co ósmy (13%) optuje za pozostawieniem w miejscach publicznych automatów o małych wygranych, ale wyłącznie należących do państwa i połączonych w sieć, czyli tzw. wideoloterię, co jest rozwiązaniem przyjętym w niektórych krajach, ale czego nowa ustawa nie przewiduje. Co dziesiąty respondent (10%) nie chciałby żadnej zmiany obowiązujących obecnie przepisów, czyli jest za pozostawieniem swobody ustawiania tego typu automatów w miejscach publicznych.



Być może tocząca się w mediach dyskusja na temat hazardu lub ujawnione wcześniej próby nielegalnego lobbingu przedsiębiorców z tej branży sprawiły, że Polacy są bardzo krytycznie nastawieni do tej sfery biznesu.

Większość badanych (62%) opowiada się za tym, aby w tej branży podwyższyć podatki i opłaty licencyjne, tak by z jednej strony zmniejszyć łącznie, jak się ocenia, zyski przedsiębiorców, a z drugiej – by była to zabawa droga, elitarna, dostępna tylko dla bogatych, a nie tania rozrywka dla mas. Przeciwnie zdanie na ten temat ma nieco ponad jedna czwarta ankietowanych (27%).

Najbardziej zdecydowanie Polacy optują za wprowadzeniem bardziej restrykcyjnej kontroli graczy w salonach i punktach, gdzie odbywa się gra. Ponad cztery piąte respondentów (88%) jest zdania, że graczy trzeba kontrolować i limitować dostęp do automatów, tak by hazardu nie mogły uprawiać osoby zbyt młode i niedoświadczone, które najłatwiej mogą popaść w psychiczne uzależnienie od wzmocnień, jakie zapewnia wygrana. Tylko nieliczni (6%) mają odmienne zdanie na ten temat.



Ponad połowa badanych (56%) jest też za tym, by uniemożliwić lub co najmniej utrudnić uprawianie hazardu za pośrednictwem internetu. To stosunkowo najmniej zdecydowana opinia, być może wiążąca się z tym, że z jednej strony Polacy w ogóle nie chcieliby ograniczania dostępu do internetu, z drugiej zaś wielu zapewne zdaje sobie sprawę z trudności technicznych w realizacji tego rodzaju zamierzenia. Sceptyczna wobec tego typu pomysłów pozostaje prawie jedna trzecia ankietowanych (31%).



Hazard i branża hazardowa nie mają w Polsce dobrej prasy. Spotkania na cmentarzu i próby nielegalnego lobbowania na rzecz firm hazardowych z pewnością nie poprawiły społecznego wizerunku tej branży. Polacy w zdecydowanej większości deklarują się jako przeciwnicy hazardu, a dla osób wierzących ten rodzaj rozrywki jest – jak się wydaje – co najmniej w pewnym stopniu obciążony piętnem grzechu. Ankietowani są zdania, że organizowanie gier hazardowych to sposób zarabiania pieniędzy, który należy obłożyć większymi podatkami, a ponadto – podnieść opłaty licencyjne, tak by była to rozrywka droga, dostępna raczej dla bogatych, a nie dla mas. W opinii respondentów przed hazardem należy bronić przede wszystkim młodzież i młodych ludzi, którzy – jak wynika z uzyskanych przez nas danych dotyczących wyłącznie osób dorosłych – najczęściej korzystają z przyjemności hazardu. Największa grupa ankietowanych popiera rozwiązanie przyjęte w nowej ustawie o hazardzie, by automaty do gry o małych wygranych, czyli tzw. jednoręcy bandyci, na których przede wszystkim grywa młodzież, dostępne były wyłącznie w licencjonowanych kasynach. Ponad jedna piąta badanych chciałaby delegalizacji hazardu w Polsce, poza grami losowymi organizowanymi przez firmy państwowe. Tylko co dziesiąty Polak opowiada się za tym, by pozostawić w tej branży obecne uregulowania prawne.

Wśród gier „na pieniądze” zdecydowanie najbardziej popularne są gry Totalizatora Sportowego. W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy ponad połowa Polaków grała w którąś z gier lub loterię firmowaną przez tę instytucję. Co dwudziestego można określić jako wiernego gracza Totalizatora, w tym czasie bowiem – według własnych deklaracji – grał w którąś z gier przynajmniej kilkadziesiąt razy. Poza grami i loteriami Totalizatora Sportowego w ciągu ostatniego roku relatywnie wielu Polaków dało się namówić na udział w konkursach lub grach typu audiotele – esemesowych lub telefonicznych, organizowanych przez operatorów telefonicznych, radiostacje, telewizje i inne instytucje.

Warto zauważyć, że ten rodzaj gier, zwykle eufemistycznie zwanych konkursami, rzadko bywa traktowany jako hazard, mimo że niektórzy tracą na nich sporo pieniędzy. Ich specyfiką jest, że tego typu rozrywką usiłują przyciągać do siebie uwagę publiczności, a tym samym zwiększyć możliwość sprzedaży reklam, instytucje powołane w zupełnie innym celu.

Operatorzy komórkowi, telewizje czy gazety zawsze jednak były innymi przedsięwzięciami biznesowymi niż kasyna czy salony bingo. Ten rodzaj gier jest bardziej dostępny niż inne, ponieważ to nadawcy bezpośrednio atakują potencjalnego klienta (np. za pomocą SMS), a zatem nie wymaga bardziej kłopotliwych form deklaracji uczestnictwa – wejścia do kolektury czy kasyna. W związku z tym częściej niż w inne gry usiłują w nie grać (lub nawet grają) np. dzieci. Jednocześnie organizatorzy tego typu gier zwykle niespecjalnie kryją to, czym one są, czyli nachalnym wyciąganiem pieniędzy od niedoświadczonych, łatwowiernych lub naiwnych.

Hazard, podobnie jak większość uzależniających używek, zawsze był limitowany lub zaporowo opodatkowany przez państwo. Na publiczne zbiórki pieniędzy także trzeba było mieć zgodę i zweryfikowaną wiarygodność. Tymczasem wyciąganie od ludzi pieniędzy za pomocą płatnych esemesów lub impulsów telefonicznych jest traktowane wyłącznie jako działalność gospodarcza. Społeczny zasięg tego typu „konkursów” każe postawić pytanie, czy – być może – nie przyszła pora, by wprowadzić jakieś dodatkowe regulacje dotyczące instytucji, które w celach czysto merkantylnych wykorzystują posiadane możliwości bezpośredniego dostępu do ucha lub oka obywatela.

Opracował
Krzysztof PANKOWSKI